

ks. Rafael Gonçalves da Costa

OJCIEC CLAUDIO BARNABA CHARCOSSET (1848-1912)

„Czci sie go jak świętego” (NQ XXXV/1913,9)

Tę myśl o. Dehon zapisał w swoim *Dzienniku* w lutym 1913 roku, kiedy to w czasie podróży do Rzymu zatrzymał się w Nicei, aby zebrać świadectwa o zmarłym w tym mieście niecałe dwa miesiące wcześniej o. Charcosset.

1. Pojawienie się nowego powołania

Ksiądz Claudio Charcosset, z diecezji Autun (Sône-et-Loire), w grudniu 1884 roku, w wieku 36 lat oficjalnie wstąpił do Zgromadzenia Księży Serca Jezusowego.

Zaraz po święceniach, w lipcu 1874 roku, został mianowany drugim wikarym parafii w Charolles – jednej z najważniejszych w diecezji. Dwa lata później otrzymał nominację na pierwszego wikarego, jednak w praktyce musi po prostu zastępować starszego już proboszcza.

Spędził tam 11 lat, wyróżniał się pobożnością, gorliwością w przepowiadaniu oraz w pracy w konfesjonale i przy łóżkach chorych. Troszczył się o społeczny wymiar swego apostolatu. Z tego powodu bardzo szybko powołał do istnienia liczne dzieła społeczne: kółko robotnicze, patronaty dla chłopców i dziewcząt¹.

¹ A. Ducamp, *Père Debon et son Œuvre*, Éd. Bias – Verbeke Loys, Paris-Bruges 1936, s. 310.

Bliskość Paray-le-Monial, miejsce kultu Serca Jezusowego sprawiła, że coraz częściej zadawał sobie pytanie czy prowadzona przez niego działalność jest wystarczająca, czy też Bóg domaga się od niego czegoś więcej, czegoś w rodzaju bardziej zamkniętego życia zakonnego. Jednak biskup początkowo nie zezwalał na nowe inicjatywy.

Sam opowiada historię swego nowego powołania w liście do o. Dehona z 15 stycznia 1912 roku. Ojciec Założyciel, planując napi-sanie czegoś na temat m. Weroniki, zapytał go, w jaki sposób poznał tę zakonnicę. Oto historia opowiedziana przez o. Charcosseta:

„Odpowiadam na Ojca prośbę. O ile sobie przypominam, po raz pierwszy usłyszałem o Matce Weronice podczas drugiego roku bycia wikariuszem. Miałem wówczas wygórowane ambicje osiągnięcia doskonałości, lecz moje życie było tak czynne, że ograni-czałem się – niestety! – do pragnienia...

Ktoregoś dnia odwiedził mnie pewien sprzedawca kwiatów z Bourg-en-Bresse. Nie kupiłem od niego niczego, ale dał mi bardzo wiele. W istocie był on apostołem idei matki Weroniki. Poznał mnie z nią i moje serce, już wówczas skłaniające się ku temu ideałowi, zachwyciło się nim jeszcze bardziej. Pragnąłem zobaczyć założycielkę (Sióstr Żertw). Udałem się zatem do Avenières, jak sądzę, około roku 1876. Tam właśnie zobaczyłem po raz pierwszy o. Prévota. Długo i wiele razy rozmawiałem z Matką, która przyjmowała mnie w swoim pokoju u stóp łoża.

Mówiliśmy o dziele upadłych księży, a także o dziele kapłanów-ofiar. Wyraziłem chęć przyłączenia się, mocno zdecydowany opuścić Autun, gdy tylko otrzymam pozwolenie.

W 1878 lub 1879 roku – nie jestem w stanie sprecyzować – odbyłem pielgrzymkę do Lourdes z o. Picardem. W drodze zatrzymaliśmy się na trzy dni w Villeneuve. Matka Weronika rozmawiała z nami ze swego wózka inwalidzkiego.

Ojca Galleya poznałem dopiero w Saint-Quentin, jak sądzę,

w 1884 roku. Właśnie miał nas opuścić.

Oto jak wstąpiłem w wasze szeregi. W 1884 roku w następstwie prośb otrzymałem od bpa Perrauda zezwolenie na wstąpienie do zakonu. Myślałem przede wszystkim o jezuitach i miałem pojechać do Lyonu, aby zobaczyć się z prowincjałem, lecz ta decyzja nie dawała mi spokoju.

Udałem się zatem do Lourdes i modliłem się do Najświętszej Panny. Nie miałem żadnego światła. W przeddzień wyjazdu za namową pewnego spotkanego tam kapłana napisałem do przełożonej (Sióstr) Żertw z Verdelaïs, prosząc ją, by modliła się za mną. Pisałem z Lourdes. Wróciwszy do Charolles, znalazłem na moim biurku list matki Marie-Joseph, która była następczynią matki Weroniki, i która informowała mnie, że o. Galley czeka na mnie. Bez wahania pojechałem i przybyłem do Ojca 8 grudnia 1884 ro-ku. Ojciec Prévot przybył za mną kilka miesięcy później.

Mój Ojczy, oto jak Najświętsze Serce uczyniło mnie jednym ze swych synów. Nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować Mu i prosić o łaskę, gdyż niestety tak źle odpowiadałem na jego miłosierne poruszenia”².

Za sprawą kontaktów z m. Weroniką został zdobyty dla ducha żertwy, tak iż po powrocie do swej parafii wygłosił kazanie, które zdumiało nawet samego osiemdziesięcioletniego proboszcza. W szczególności urzekła go idea m. Weroniki, by powołać do istnienia dzieło kapłanów-żertw. Od razu wyraził chęć przyłączenia się do nich. Wokół idei wynagrodzenia Sercu Jezusa zebrała się bowiem grupka kapłanów pragnących spełniać te marzenia m. Weroniki i zaangażować się w ich realizację (Picard, Galley,

² AD B 18/6.9; inv. 212.00.

³ Sekretarz asystenta generalnego jezuitów, o. Laurencot, za namową o. Prévota napisał nawet konstytucję dla tego dzieła kapłanów-żertw. Opierając się na regule jezuitów, instytut obejmował dwa typy członków: kapłanów-czcieli i kapłanów-zelatorów. Ponadto trzeba było składać czwarty i piąty ślub, a mianowicie ślub żertwy oraz posłuszeństwa i oddania papieżowi i Stolicy Apostolskiej (por. NHV XIV, 126-127).

Prévot, Charcosset)³.

Czekali na rozwój wydarzeń. Tymczasem 8 czerwca 1883 roku m. Weronika zmarła, nie doprowadziwszy do powstania upragnionego dzieła. Nie wszystko jednak było stracone. Już wcześniej bowiem o. Dehon nawiązał z nią kontakt korespondencyjny, aby uzyskać od niej informacje oraz opinię na temat nowego instytutu, który zamierzał założyć. W liście z 17 lipca 1877 roku napisała ona do Założyciela, że wreszcie „dzieło kapłanów-żertw istnieje” i że ona sama poinformowała o tym grupę⁴. Przed swą śmiercią skierowała ich w stronę instytutu o. Dehona. Wszyscy oni wyrazili chęć wstąpienia do niego. Jako pierwszy – o. Picard. Był on przyjacielem Captiera i za jego pośrednictwem nawiązał kontakt z Dehonem. Wybrał sobie imię zakonne „Barnaba” jeszcze przed wstąpieniem do nowicjatu – zmarł 13 sierpnia 1881 roku – czyli zanim zdołał spełnić swoje pragnienie⁵. Galley wstąpił do nowicjatu 15 sierpnia 1884 roku jako Jan od św. Weroniki, lecz ze względów zdrowotnych musiał Zgromadzenie opuścić⁶. Bardzo interesujące – i to nie tylko dla zrozumienia perspektywy o. Dehona, a zatem również naszej duchowości, ale także przyszłej męki duchowej o. Charcosseta – są listy, napisane w 1883 roku przez o. Dehona do o. Galleya, w których podkreśla bardziej ofiarę serca niż umartwienia cielesne⁷. Prévot nawiązał kontakt z o. Dehonem w listopadzie 1883 roku, natomiast Charcosset uczynił to dopiero w październiku następnego roku.

⁴ AD B 21/3.L; inv. 367.01.

⁵ Por. NHV XIV, 120-122.

⁶ Por. NHV XIV, 126, 128; XV, 16-17, 20-21.

⁷ „Duch ofiary, zawierzenia, zadośćuczynienia jest właśnie tym, do czego pobudza nas Najświętsze Serce Jezusa. Nie mamy umartwień cielesnych w *Regule*. To ofiarowanie serca i zawierzenie stanowią u nas główną ofiarę” (list z 24.09.1883 roku): AD B 35/3.4; inv. 579.04.

2. Ku kapłanom Serca Jezusowego

Wstąpienie dwóch ojców przypada zatem na szczytowy moment *Consummatum est* albo przynajmniej krótko po nim. Co więcej, obaj wnoszą nową wizję, owoc swego doświadczenia związanego z osobą m. Weroniki. Z tego też powodu o. Dehon, odczytując później wydarzenia w nowym świetle (z perspektywy czterdziestu lat, które minęły od założenia zgromadzenia), widział w tym wydarzeniu plan Opatrzności: „Było to zmartwychwstanie. Było to wlanie nowego życia. (...) Ojciec Charcosset wniósł do nas ducha Małgorzaty Marii”⁸. Dostrzegł w tym nawet drugie źródło Fundacji – obok tego związanego z Siostrami Służebnicami z Saint-Quentin.

Warto przyrzeć się bliżej pierwszym krokom o. Charcosseta. 16 października 1884 roku napisał do o. Galleya (który w tym czasie odbywał swój nowicjat w Sittard), oświadczając, że wiele się modli, wiele płacze i zanosi liczne błagania. Jednocześnie wyraża swą radość z powodu wiadomości o nowej sytuacji, w jakiej znalazł się teraz jego przyjaciel i nowe Zgromadzenie. Zarazem prosi go, aby przesłał mu informacje na temat: „Czy macie jako cel głoszenie Naszego Pana, Jego Serca i Jego Eucharystii? To jest moją pasją!”⁹. Na tę prośbę odpisał mu sam o. Dehon¹⁰. Na entuzjastyczną odpowiedź Charcosseta nie trzeba było długo czekać: „Dziękuję za ojcowską dobroć, z jaką zechciał Ojciec odpowiedzieć na moje pragnienia. Już modliłem się wcześniej i jeszcze nadal będę się modlił, i nie będzie trzeba zbyt silnej interwencji z wysoka, abym się zdecydował. Już od dawna szukam tej drogi!”¹¹.

30 listopada tego samego roku poinformował o. Dehona, że wreszcie biskup udzielił mu pozwolenia, do czego przyczyniła się śmierć jego sędziwego wieku proboszcza. Biskup zdążył już

⁸ NQ XL/1917, 132.

⁹ NHV XV, 20-21.

¹⁰ Por. NHV XV, 21. Nie mamy tego listu.

¹¹ NHV XV, 21.

po-wierzyć mu nowe zadanie, ale na szczęście list z prośbą wysłał o jeden dzień wcześniej!¹²

8 grudnia 1884 roku wstąpił do Zgromadzenia i w Boże Narodzenie został przyjęty przez o. Dehona jako nowicjusz, przyjmując imię Barnaba. Ojciec Prévot poszedł w jego ślady w kwietniu następnego roku. Lecz podczas gdy o. Andrzej po zaledwie czterech miesiącach nowicjatu złożył śluby (22.09.1885), a rok później został mianowany mistrzem nowicjuszy, o. Charcosset musiał czekać na swoją profesję do 26 grudnia 1885 roku.

Zgodnie z konkluzjami, do jakich doszedł w swoich poszukiwaniach o. Guillaume, prowadzonych już po śmierci o. Charcosseta – konkluzjami zawartymi w liście z 18 lutego 1913 roku, skierowanym do m. Marie Joseph, która przewodziła Siostron Żertw po m. Weronice – początkowy okres nowicjatu w Sittard był szczególnie pełen udręku, tak iż nawet nowicjusz Charcosset pytał, czy przypadkiem nie znalazł się na błędnej drodze. Pytał z wielu powodów. Kładziono nacisk na czystą miłość. Czy jednak nie ma ogromnego niebezpieczeństwa iluzji w takim poszukiwaniu, zwłaszcza dokonując abstrakcji od grzechu?¹³ Choć sama m. Weronika zwracała uwagę na aspekt miłości, on rozumiał ideał żertwy raczej jako ciągle wyrzeczenie, ukrzyżowanie wszystkich swoich instynktów – i to w każdym momencie jako umieranie dla samego siebie. Ojciec Dehon bardzo mu pomógł w tej dziedzinie, wyjaśniając, że Chrystus sam się nie ukrzyżował, ale pozwolił się ukrzyżować, pozostawiając więc rękojeść bicia w rękach Pana¹⁴. Jeśli On chce od nas nadzwyczajnych ofiar, sam nam je ześle. Ponadto jeszcze często widział on oparcie twierdzy naszego życia zakonnego na rzekomych widzeniach i objawieniach. Tej pokusie

¹² Por. NHV XV, 21-22.

¹³ AD B 11574; inv. 1180.28.

¹⁴ Tak wyraził się o. Dehon w liście z 18 lutego 1913 roku do o. Guillaume (AD B 44/7; inv. 751.38), na początku polemiki między nimi, dotyczącej rzeczywistych intencji o. Dehona jako założyciela. Punktem wyjścia była właśnie pochwała o. Charcosseta jako „kapłana-żertwy”.

wielokrotnie ulegał w pierwszych latach nawet sam o. Założyciel. W tej dziedzinie niewiele mu pomagał, a wręcz wprowadzał jeszcze większy zamęt jego mistrz nowicjatu – o. Lamour, który w jego oczach był niemal ucieleśnieniem „nadprzyrodzonego dziwaka”¹⁵. Czuł się jak schwytany ptak, zamknięty w ciasnej ciemnej klatce, bez ziarenek i bez wody, podczas gdy obiecywano mu przestrzeń, światło i obfite pożywienie. Przychodziły mu na myśl prace, które prowadzano podczas jego posługi parafialnej – dobro, które tam dokonał lub mógłby dokonać. Tymczasem czując się ciężarem dla siebie samego i dla drugih, uważał się za ofiarę iluzji. Sądził, że oddał się życiu bardziej doskonałemu, ale czy to nie była z jego strony pycha i czy Bóg go czasem za to nie ukarał?¹⁶.

Potrzeba było ogromnej siły ducha. Jak powiedzieliśmy, o. Dehon bardzo mu w tym pomógł, wyjaśniając absolutną wartość i prymat ofiary miłości¹⁷. Nie przypadkiem cieszyli się do końca głęboką przyjaźnią i darzyli się wzajemnym szacunkiem.

W połowie nowicjatu, w maju 1885 roku, o. Dehon wysłał go do Villeneuve w celu ujednolicenia modlitw z Siostrami Żertw. Nowicjusz informował go o pozytywnym rezultacie swojej misji: *Od tej pory Villeneuve jest w gronie naszej rodziny zakonnej*. Angażuje się także w poszukiwanie powołań na południu Francji, lecz tutaj skutki są już mniej pozytywne: „Niestety, wydaje się, że na tym południu jest jeszcze trudniej je znaleźć niż na północy”¹⁸.

26 grudnia 1885 roku złożył pierwsze śluby. Swój wewnętrzny stan w tym bardzo ważnym momencie drogi duchowej tak przedstawił w słowach napisanych kilka dni wcześniej: „Teraz tylko Bóg, dla krzyża, to znaczy dla ofiary, dla ducha ofiary w praktycznym zastosowaniu, jednocześnie mocnym i słodkim przez

¹⁵ P. Guillaume, list cytowany przez matkę Marię-Joseph.

¹⁶ Por. P. Guillaume, „Le Règne”, dz. cyt., 45.

¹⁷ Por. G. Manzoni, *Leone Dehon e il suo messaggio*, Bologna 1989, s. 290.

¹⁸ List z 23.05.1885 r. do o. Dehona (AD B 21/71.8; inv. 440.02).

całe życie!”¹⁹.

Przez następne dwa lata – 1886-1887 – o. Charcosset prowadził diecezjalną działalność misyjną. W związku z zarządzonym przez Leona XIII nadzwyczajnym rokiem jubileuszowym, biskup z Soissons powierzył naszym ojcom misję przygotowania całej diecezji. Działalność ta była kontynuowana również w następnych latach²⁰. Nie należy zapominać, że były to lata wielkich agitacji i silnych konfliktów społecznych – zwłaszcza w Saint-Quentin – podsycanych głównie przez socjalistów.

3. 25 lat „bardzo owocnej posługi w Val-des-Bois”

(NQ XXXIV/1912, 185)

6 lipca 1887²¹ roku jest ważną datą dla Zgromadzenia. Ojciec Dehon w swoich *Notes Quotidiennes* napisał: „Wyjazd o. Charcosseta do Val-des-Bois. Oczekuję od tej fundacji dużo pożytku dla rozwoju Dzieła”²². Trudno dowiedzieć się, jak faktycznie wyglądał ten rozwój w myśli Założyciela. W każdym razie oprócz doniosłości dzieła samego w sobie – apostołat wśród robotników – niezaprzeczalne było jego znaczenie (z punktu widzenia strate-

¹⁹ P. Guillaume, dz. cyt., 50. Wiele lat później tak opisał duchowość „dehoniańską”, którą poznał w tej sytuacji podczas nowicjatu: „Cierpieć albo nie cierpieć, radować się albo nie radować się, widzieć albo nie widzieć, słyszeć albo nie słyszeć, mieć ciepło albo zimno, w zależności, czy Jezus tego chce, czy nie chce – oto co stanowi prawdziwą zertwę” (tamże, 60).

²⁰ Na temat tych misji diecezjalnych naszych ojców mamy niewielki notesik (liczący 46 stron) o. Dehona – *Missions diocésaines w latach 1886-1890* – ze wskazaniem misjonarza, miejsca, daty, czasu trwania i celu przepowiadania (AD B 3/1.E; inv. 648.00).

²¹ Natomiast według najstarszego *Elenchusa* Zgromadzenia – z 1892 roku – apostołat w Val-des-Bois zaczął się 23 czerwca 1887 roku. Prawdopodobnie nie ma sprzeczności między tymi dwiema datami, ponieważ – jak wynika z drugiego listu L. Harmela do o. Dehona z 21 czerwca – w dniu 21 lub 23 czerwca był spodziewany w Val o. Ernest Herr, aby (jak należy przypuszczać) przeprowadzić pierwszą wizję lokalną.

²² NQ III/1887, 108.

-gicznego) dla przyszłej ewolucji. Było to bowiem pierwsze dzieło Instytutu podjęte poza terytorium diecezji Soissons.

Od dawna już L. Harmel pukał do drzwi o. Dehona, aby prosić go o jakiegoś kapłana dla swojej fabryki. Faktycznie już w połowie 1880 roku napisał do niego list z pytaniem, czy nie miałby księdza, który chciałby spędzić kilka tygodni w czasie wakacji w Val-des-Bois²³. Nie mamy odpowiedzi, ale z pewnością była ona negatywna, zważywszy na niedobór kapłanów. Był wówczas tylko o. Rasset oraz trzech kapłanów nowicjuszy (Lamour, Philipot, Ernest Herr). Dwa lata później, w czerwcu, wielokrotnie błagał o. Dehona, aby nakłonił on o. Rasseta do prowadzenia apostolatu społecznego w fabryce w Saint-Quentin: „Byłoby to nie tylko ogromnym dobrem samo w sobie, ale na przykład mocnym bodźcem”²⁴.

Nie chodzi o to, że zakład L. Harmela do tej pory był pozbawiony duchowej opieki. Posługę pełnił tam kapelan, były też obecne Siostry Córek Miłości oraz Bracia Szkół Chrześcijańskich. *Manuel social chrétien* z 1894 roku wylicza różne dzieła powstałe w tym czasie z ich gorliwości, poczynając od 1861 roku. Później – w 1870 roku zostały one złączone w „Korporację Chrześcijańską”²⁵. Jednak 1885 rok przyniósł wielki kryzys w stosunkach między Harmelem i personelem Val-des-Bois. Kapelan lazarysta i siostry nie zgadzali się z linią narzuconą przez L. Harmela. Konflikt zakończył się odejściem kapelana na początku czerwca 1887 roku, a później, w następnym roku, także Sióstr Córek Miłości²⁶. Zostały one zastąpione przez Siostry Służebnice z Saint-Quentin, które dotarły tam 2 kwietnia 1888 roku²⁷.

²³ AD B 108/4; inv. 1168.01.

²⁴ Listy z 03.06.1882 (AD B 108/4; inv. 1168.04) i 27.06.1882 (AD B 108/4; inv. 1168.05).

²⁵ Por. L. Dehon, OSC II, 271.

²⁶ Por. E. Diedronkx, *Val-des-Bois: una obra social muy querida por el P. Dehon*, „Caminos Dehonianos” 27, Prowincja Chilijska, 2002, s. 15-16.

²⁷ Por. NQ IV/1888, 32v.

W takim właśnie klimacie L. Harmel napisał 4 czerwca 1887 ro-ku list do o. Dehona, proponując mu urząd kapelana oraz szkołę pre-seminaryjną („alumnat”)²⁸. Zważywszy, że Zgromadzenie funk-cjonowało na prawie diecezjalnym, pięć dni później o. Dehon napisał z kolei do bpa Thibaudiera, pytając o jego zdanie: „Pan Harmel naciska. Ma tu przybyć w poniedziałek. Co mam mu po-wiedzieć? Wydaje się, że bardzo pragnie nas tam mieć. On sam weźmie na siebie prośbę o zezwolenie od Jego Em. Kardynała. Żeby tam pójść, trzeba byłoby dać mu o. Charcosseta, przynajmniej na pierwszy rok, z dwoma innymi osobami”. Biskup odpowiada na marginesie: „Nie sprzeciwiam się temu, by Ksiądz dał jednego ze swoich Panu Harmelowi. Ale czy pojedzie tam sam? Czy rada jest tego zdania?”²⁹.

Reakcja Leona Harmela na gotowość o. Dehona jest pełna entuzjazmu. 21 czerwca napisał do niego pierwszy list, w którym wyraził swą radość z pozytywnej odpowiedzi na jego prośbę, podając kilka wskazówek dotyczących postępowania kapelana, a ponadto zapewnił go o swej dyspozycyjności i pragnieniu dobrego zrozumienia. W przypadku jakiegś ewentualnej różnicy zdań, o. Dehon miałby być nieodwołalnym sędzią³⁰. Tego samego dnia wysłał jeszcze jeden list, gdyż na próżno czekał na przybycie o. Herra, a będąc zmuszonym wyjechać, podał kilka punktów do wyjaśnienia – między innymi – stosowności wizytacji co 3-4 miesiące, aby uniknąć choćby najmniejszego cienia ich wzajemnych stosunkach. Jednocześnie wyraził pragnienie „*zapewnienia wieczności między nimi*”³¹. W tych dniach o. Charcosset głosił rekolekcje dla grupy dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii św., wyznaczonej na dzień 15 czerwca, czyli na dwa dni przed uroczystością Serca Jezusowego.

Takim to sposobem 6 lipca o. Charcosset udał się do Val-des-

²⁸ Por. NQ III/1887, 107-107. Nie mamy tego listu.

²⁹ NHV XV, 66.

³⁰ AD B 100/1.a; inv. 1141.40.

³¹ AD B 100/1.a; inv. 1141.41.

-Bois. Czy tego dnia wyjechał sam czy z jakimś współbratem, który miał mu towarzyszyć w nowej działalności społecznej? Ojciec Ducamp twierdził, że wraz z Charcossetem wyruszył jeszcze inny ojciec i jeden student³². We wspomnianym wyżej pierwszym liście Harmela (z 21 czerwca) wspominał on o „waszych kapłanach”, a zatem należałoby przypuszczać, że było ich więcej niż jeden. Sprawa nie jest zbyt jasna. Ojciec Rasset w liście z 9 lipca, skierowanym do pewnej siostry zakonnej na Haiti pisał: „Dwóch z naszych ojców ma być kapelanami u pana Harmela. Ojciec Charcosset już tam przebywa”³³. Mówi zatem w czasie przyszłym (*vont être*). Pewne jest jednak, że przynajmniej w późniejszym czasie ktoś do niego dołączył. Kiedy bowiem po dwóch miesiącach o. Dehon odwiedził Val-des-Bois, zanotował: „Wizyta w Val, gdzie osiedli nasi Ojcowie”³⁴. Jego wrażenia, dotyczące samego otoczenia, są bardzo pozytywne: „Val-des-Bois, oaza na pustyni naszej biednej Francji. Pokój społeczny panuje w tym świecie robotniczym. Znajduję tu prawdziwego ducha wiary i miłości, umiłowanie ofiary, troskę o ubogich i chorych. Jest dla nas łaską, że włączyliśmy się w ten życiowy nurt ofiary i miłości”³⁵.

Charcosset od razu wszedł w swój nowy świat. Zaledwie trzy miesiące po swoim przybyciu razem z L. Harmelem pojechał do Rzymu, towarzysząc robotnikom z kółka fabryki w Val-des-Bois w pielgrzymce Katolickich Kółek Robotniczych z Aisne. Było obecnych aż 3000 pielgrzymów, którzy 27 października zostali przyjęci na audiencji przez Leona XIII³⁶. Z polecenia o. Dehona Charcosset rozmawiał w Rzymie z o. Eschbachem, przełożonym seminarium francuskiego, aby poznać jego opinię na temat połączenia z nami Kapłanów Serca Jezusowego z Tuluzy. Należał

³² Dz. cyt., 310.

³³ L. Dehon, *Un Prêtre du Sacré-Coeur*, OSP 6, 286.

³⁴ NHV XV, 68.

³⁵ NHV XV, 68-69.

³⁶ Por. list o. Rasset do swej siostry (z 28.10.1887 r.). OSP 6, 287.

do nich między innymi o. Blancal, który później do nas wstąpił. Opinia o. Eschbacha jest „absolutnie przeciwna” takiemu planowi, jak napisał później bezpośrednio do o. Dehona³⁷.

3.1. Działalność Charcosseta w Val-des-Bois

Kiedy o. Charcosset dotarł na miejsce, zastał cały podstawowy aparat już dość przygotowany przez poprzednich kapelanów. Dotyczyło to również organizacji i rozwoju praktyk religijnych w fabryce Harmela, których piękną prezentację można zobaczyć w rozdziale XIX drugiej części *Manuel social chrétienne* (s. 271-276). Chodziło zatem tylko o ich umocnienie i udoskonalenie.

Centrum ewangelizacji stanowiła w fabryce kaplica, na funkcjonowanie której zezwolenie wydał arcybiskup Reims, kard. Gousset, wbrew opinii kleru tej diecezji³⁸. Sprawowano w niej wszystkie obrzędy, jednak na chrzty i małżeństwa potrzebna była delegacja proboszcza z Warmériville. Fakt ten stwarzał od czasu do czasu pewne problemy w bardzo dobrych jak dotąd stosunkach z proboszczem³⁹. Działania Harmela – a więc także kapelana – zmierzały w dwóch kierunkach: ewangelizacji personelu oraz pomocy w rozwiązywaniu problemów proletariatu.

Jeśli chodzi o ewangelizację, to na barkach kapelana spoczywało kilka obowiązków – wśród nich spowiedzi, coraz częstszych z racji wzrostu praktyk religijnych, i w konsekwencji – komunii, od-wiedziny chorych. Wymowne w związku z tym jest opowiadanie o ostatnich miesiącach życia pewnej robotnicy ze Stowarzyszenia Córek Maryi – zmarłej w wieku 18 lat w kwietniu 1888 roku. To opowiadanie, napisane przez o. Charcosseta, ukazało się w czasopiśmie o. Dehona. Na prośbę kapelana ofiarowała ona swoje życie

³⁷ List z 22.10.1887 r. (AD B 21/3.24; inv. 404.04). Zob. także listy o. Dehona: do Eschbacha z 13.10.1887 r. (AD B 36/2.36; inv. 626.36) i z 20.12.1887 r. (AD B 36/2a.37; inv. 626.37).

³⁸ W 1862 roku powstała mała kapliczka, zastąpiona później przez większą i ładniejszą, w stylu ostrołurowskim.

³⁹ Por. E. Driedonkx, dz. cyt., s. 39.

za zbawienie robotników⁴⁰. Kolejny obowiązek stanowiła katecheza. W liście z 16 czerwca 1891 roku L. Harmel wspominał o programie katechetycznym różnych grup, w zależności od wieku chłopców i dziewcząt. Pytał o. Charcosseta, czy „każdego tygodnia” wypełnił on ten swój tygodniowy obowiązek – „Proszę mi wybaczyć, że niepokoję, ale jest obowiązkiem sumienia Księdza informować mnie o tym” – dołączając ponadto pytanie, czy tygodniowe spowiedzi są sprawowane systematycznie⁴¹. Innym obowiązkiem, wymagającym wiele czasu i dyspozycyjności, była opieka nad różnymi i licznymi stowarzyszeniami religijnymi istniejącymi na terenie fabryki. Obejmowała ona spotkania, rekolekcje, obchody świąt patronalnych, nowenny, procesje, pielgrzymki... W związku z tym dla lepszego zrozumienia złożoności działalności apostolskiej Charcosseta i jego ekipy w Val-des-Bois musimy wspomnieć, że istniały dwa typy stowarzyszeń: „podstawowe”, których celem było danie zasadniczej formacji religijnej w stałej formie, oraz „stowarzyszenia pobożne”, mające na celu rozwój pobożności. Były to przykładowo: bractwo Najświętszego Sakramentu, bractwo św. Józefa, bractwo Matki Bożej fabryki, apostołat modlitwy, stowarzyszenie różańca. Istniały też grupy stawiające sobie cele społeczne, na przykład Konferencje św. Wincentego i Trzeci Zakon Franciszkański. Tych grup, zróżnicowanych pod względem celu i wieku członków, było co najmniej 14. Ponadto grupy te i stowarzyszenia łączyły się i tworzyły tak zwaną „Korporację Chrześcijańską”, której nazwę i samą ideę podsunął Harmelowi prawdopodobnie La Tour du Pin. Choć naturalnie część tej działalności prowadzili współpracownicy o. Charcosseta, to jednak jego zadaniem, jako kapelana, było uczestniczenie w Komitecie Rady „Korporacji Chrześcijańskiej”, która zbierała się raz w tygodniu. W „Towarzystwie zachowania moralności”, mającym na celu między innymi organizowanie rozrywki, kapelan miał obowiązek sprawdzania tekstów teatralnych i piosenek. Do

⁴⁰ RCJ 10 (1889).

⁴¹ AD B 108/4, inv. 1168.21.

jego obowiązków należało też branie udziału w „Stowarzyszeniu młodzięży” i nadzorowanie szkół i pro-seminarium.

W Val szybko nadano o. Charcossetowi przydomek „Pater”⁴².

3.2. Zaangażowanie społeczne

Kolejną ważną troskę Charcosseta w czasie jego pobytu w Val-des-Bois stanowiły sprawy o charakterze społecznym. Badał i studiował ówczesne kwestie społeczne, w szczególności dotyczące rodziny robotniczej we wszystkich jej aspektach. W tym celu brał udział w różnych kongresach, wygłaszając również niekiedy swoje wykłady. Pod jego uważnym okiem odbywały się letnie kursy mające na celu formację społeczną seminarzystów. Zostały one zapoczątkowane przez L. Harmela w Val w sierpniu 1888 roku i były kontynuowane aż do 1901 roku. Jak wiemy, brał w nich czynny udział również o. Dehon, pełniąc często rolę przewodniczącego lub animatora⁴³.

L. Harmelowi bardzo zależało na formacji i przygotowaniu młodych kapłanów do podejmowania problematyki społecznej. W okresie od października do listopada 1890 roku o. Dehon mówił o planach scholastykatu w Val-des-Bois, gdzie istotne miejsce przy-padałoby studiom społecznym. Sam również popierał tę ideę: „W Val przygotowuje się projekt stworzenia scholastykatu, gdzie będzie się pielęgnować studia społeczne. Powierzam ten plan

⁴² Por. list, jaki rodzina Harmela napisała po śmierci o. Charcosseta, przytoczony: w P. Guillaume, dz. cyt., 62nn.

⁴³ Można zapytać o udział naszych seminarzystów w spotkaniach w Val-des-Bois. Czy uczestniczyli w nich? Z pewnością ci, którzy byli z o. Charcossetem, tak. A pozostali? Niewątpliwie o. Dehona interesowały te tematy oraz potrzeba nowych kapłanów do podejmowania problematyki społecznej. Trudno zatem nie przypuszczać, że nalegał na ich udział w tych kursach. Nie mamy jednak wystarczających dowodów. W związku ze spotkaniem, odbywającym się w dniach 2-5 lipca 1894 roku, o. Dehon napisał w swoim *Dzienniku*, że uczestniczyło w nim wielu seminarzystów z Saint-Sulpice (por. NQ X/1894, 127). Otóż od 1893 roku kilku z naszych studiowało właśnie tam i wiemy, że w 1897 r. było ich 18.

Naszemu Panu”⁴⁴.

Projekt ten nie został jednak zrealizowany. W każdym razie dzięki wsparciu L. Harmela⁴⁵ Zgromadzenie zainaugurowało w styczniu 1892 roku w Rzymie, siedzibę dla naszych studentów, mającą na celu również formowanie przyszłych kapelanów fabryk – zarówno we Francji, jak i zagranicą. Z tego też względu, w listopadzie 1891 roku, został wysłany do Rzymu w charakterze przełożonego nowej wspólnoty o. Lequeux, który był jednym ze współpracowników Charcosseta w Val-des-Bois. Ponadto w liście do Leona XIII, z 14 marca 1895 roku, przesłanym za pośrednictwem L. Harmela, ojciec Założyciel napisał: „Jak idzie o działalność zewnętrzną, to inspirując się jednocześnie zaleceniami Stolicy Apostolskiej i duchem Najświętszego Serca Jezusowego, który jest duchem miłości i współczucia dla biedaków i rzeszy robotników, postanowili oni (członkowie SCJ) poświęcić się w szczególności dziełom społecznym i robotniczym, jak również misjom”⁴⁶.

Jednym z pierwszych zadań Charcosseta w tej dziedzinie było napisanie serii artykułów mających na celu rozbudzenie w braciach kapłanach zainteresowania ówczesnymi sprawami społecznymi. L. Harmel, pisząc do o. Dehona 30 marca 1889 roku, określał te „lekcje” mianem „doskonałej pracy”, wyrażając się w następujących słowach: „Otrzymał Ksiądz doskonałą pracę o. Kapelana, pracę, którą ma rozwinąć w dziesięciu lekcjach. Mógłby Ksiądz wydrukować tę pracę w swoim czasopiśmie *«Le Règne du Coeur de Jésus»*. W przeciwnym razie czy byłby Ksiądz łaskaw zwrócić mi tekst, zezwalając mi na jego publikację wedle mego uznania, z podpisem «kapelan z Val-des-Bois»?»⁴⁷.

Czy znamy tę „doskonałą pracę”? Sądzę, że tak. Ojciec Egidio Driedonkx, w swoim studium nad dziełem społecznym Val-des-Bois, twierdzi, że nie wiemy nic na jego temat. Wniosek taki wy-

⁴⁴ NQ V/1890, 16r.

⁴⁵ Por. NQ V/1891, 99r.

⁴⁶ AD B 37/6.C; inv. 659.00.

-prowadza z faktu, że w 1889 roku na łamach „Le Règne” nie ukazał się żaden artykuł podpisany przez Charcosseta⁴⁸. Sprawy jednak nie do końca wyglądają w ten sposób. Prawdą jest, że w tym roku, tak jak i w następnym, nie znajdujemy żadnego artykułu podpisanego przez Charcosseta w czasopiśmie o. Dehona. Niemniej jednak w okresie od lipca 1891 roku do lipca 1892 roku, w rytmie niemal miesięcznym, ukazywała się seria dziewięciu artykułów zatytułowana: *Kwestia społeczna*. Jej autorem jest anonimowy „kapelan fabryki”. Ciekawe, że czasopismo w przypisie, wielokrotnie informowało czytelników, że choć dostrzega we wspomnianych tekstach „apostolskie tchnienie”, które z pewnością uderzy czytelników, to jednak niekoniecznie utożsamia się z twierdzeniami autora: „Prezentując te pełne tchnienia apostolskiego tekstu, które zadziwią naszych czytelników, nie chcemy absolutnie brać bezpośrednio odpowiedzialności za którekolwiek z twierdzeń lub wyrażen najczcigodniejszego autora”⁴⁹. Ta sama informacja została powtórzona na początku drugiego artykułu z sierpnia⁵⁰, a później jeszcze w trzecim artykule z listopada 1891 roku⁵¹. Fakt ten – w czasopiśmie takiego człowieka, jakim był o. Dehon – wiele mówi o odwadze i wręcz tupecie, z jakim autor, zwracając się do seminarzystów lub swoich współbraci w kapłaństwie, omawiał temat konieczności odpowiedniego przygotowania się (poprzez nowe kursy i odnowienie wrażliwości) do podejmowania wyzwań obecnych czasów.

Czy autorem jest o. Charcosset? Sądzę, że nie ma co do tego żadnej wątpliwości. Pod tytułem niepodpisanego artykułu, *Kongres studiów społecznych w Val-des-Bois*, który zajmuje dwa numery czasopisma (luty-marzec 1893 roku), znajduje się bowiem notka stwierdzająca: „Poniższy wykład zawdzięczamy Wielebnemu o. Kapelanowi, który kieruje duchowo fabryką w Val-des-Bois,

⁴⁷ AD B 108/4; inv. 1168.07.

⁴⁸ E. Driedonx, dz. cyt., 41.

⁴⁹ RCJ 7 (1891), 342, przypis.

⁵⁰ RCJ 8 (1891), 370, przypis.

⁵¹ RCJ 11 (1891), 534, przypis.

i który należy do Towarzystwa Kapłanów Serca Jezusowego z Saint-Quentin. Jest on zresztą jednym z naszych stałych współpracowników”⁵². Do tego momentu nie natrafiliśmy na żaden artykuł podpisany przez o. Charcosseta. Powyższe stwierdzenie zatem ma sens tylko wówczas, jeśli przypisze się autorstwo całej serii artykułów kapłanowi z Val-des-Bois. Ponadto o. Guillaume w cytowanym numerze „Le Règne” z Louvain z lutego 1913 roku, poświęconym pamięci o. Charcosseta, którego dobrze znał, stwierdził: „Posiadamy serię napisanych przez niego artykułów, gdzie pozyskany dla tego apostołatu, stara się wprowadzić w niego wszystkich swoich współbraci w kapłaństwie”⁵³. Również o. Ducamp przypisał Charcossetowi autorstwo serii artykułów adresowanych do kleru i poświęconych ich misji społecznej⁵⁴. Artykuły te stanowiłyby zatem ową „doskonałą pracę” kapłana Charcosseta, o której wspomina Harmel w liście z 30 marca 1889 roku.

Jaką myśl zawierają te pisma? Wydaje mi się, że należy im się krótko przyrzeć, aby uchwycić głębię ducha Charcosseta oraz jego apostołską gorliwość w tak palących i aktualnych sprawach. Być może wiele poruszonych przez niego tematów jest ciągle aktualnych dzisiaj!

W pracy tej Charcosset przedstawił swoją wizję roli kapłana w fabryce oraz ogólnie w kwestiach społecznych. Zwrócił się zatem bezpośrednio do kapłanów i do przyszłych księży. Ogólne wrażenia z pierwszej lektury tych tekstów można streścić następująco: styl jest gorący, bezpośredni, przekonujący. Autor jest człowiekiem prostolinijnym, miłującym prawdę, można by rzec, niemal lubiącym prowokować. Ponadto demaskuje on pewne braki w ówczesnej posłudze kapłanów, zarzucając im, że wielką troską otaczają duszę wiernych, natomiast niewiele lub wcale nie liczy się dla nich sprawiedliwość według Ewangelii. Zrozumiałe

⁵² RCJ 2 (1893), 75 i 3 (1893), 127.

⁵³ Dz. cyt., 55.

⁵⁴ Dz. cyt., 312.

zatem są wspomniane zastrzeżenia czasopisma! Ponadto autor posiada ogromny zmysł praktyczny. Koncentruje się na rzeczach konkretnych, które można i należy wykonać. Wreszcie, lubuje się w otwartych i zdecydowanych apelach w rodzaju: „A zatem do dzieła!” – które przypominają o. Dehona z wielu wystąpień na rozmaitych kongresach lub z rzymskich konferencji.

Autor wychodzi od dwóch stwierdzeń: społecznego królowania Chrystusa oraz powiedzenia Tertuliana: *Solutio omnis difficultatis Christus*⁵⁵. W konsekwencji nikt nie może przeszkodzić kapłanom w wychodzeniu z zakrystii. Kościół jest „postawiony na czele świętego wojska, które prowadzi on do oblężenia twierdz zła”⁵⁶. Jednym z największych braków przepowiadania jest to, że głosi się tylko tematy teologiczne i moralne, zapominając o kwestiach społecznych. Tak samo dzieje się w dziedzinie konkretnego posługiwania. Z wielką gorliwością i oddaniem sprawuje się msze, uczy katechizmu, słucha spowiedzi itd., ale stroni się od wszelkich kwestii społecznych. Potrzeba zatem nowego typu formacji w seminarium – formacji otwartej na współczesne sprawy, prowadzącej także do krytycznej oceny podziału na klasy społeczne, prawdziwego „problemu nad problemami”⁵⁷. Dlaczego – pyta autor – normalnie kapłan staje po stronie bogatych? Istnieje pewna wiedza, która jest zbyt mało znana wśród seminarzystów – to „wiedza o masach, które trzeba pociągnąć”⁵⁸. Kapłan bowiem powinien być obrońcą robotnika. Wówczas jego obowiązkiem będzie przypomnianie panom o obowiązku brania pod uwagę godności robotnika, jako człowieka i jako chrześcijanina. On nie jest bowiem zwykłą maszyną. Aby osiągnąć upragniony cel odpowiedniego przygotowania kapłanów, autor proponuje określony program studiów społecznych w seminariach, podzielony na kilka punktów.

⁵⁵ RCJ 7 (1891), 343.

⁵⁶ Tamże, 344.

⁵⁷ Tamże, 349.

⁵⁸ RCJ 8 (1891), 375.

Pierwszy punkt stanowi studium socjologii chrześcijańskiej. Pod tym względem bardzo wskazany byłby jakiś podręcznik. W każdym razie należy dogłębnie studiować św. Tomasza i nauczyć się dobrze rozróżniać między sprawiedliwością a miłością. Trzeba przeciwstawić się „tendencji do tego, by zbyt wiele zostawiać miłości!”⁵⁹. Drugi punkt: historia Kościoła studiowana z punktu widzenia społecznego, aby mieć jasną znajomość społecznej roli Kościoła w ciągu wieków. Co zatem należy czynić dzisiaj? Autor stwierdza, że to powinno być pierwszą myślą i pierwszą troską kapłana, „w tym sensie, że aby móc dotrzeć do duszy tego cierpiącego ludu, to należy uczynić w pierwszej kolejności”⁶⁰. Trzeci punkt: jako konsekwencja – program pedagogiczny formacji robotnika. Odwołując się do historii, zwłaszcza życia zakonnego, i wychodząc w szczególności od przykładu Słowa Wcielonego, które „stało się robotnikiem”⁶¹, ważne znaczenie przypisuje pracy manualnej ewangelizatora. Często bowiem ludzie obdarzają nas epitetami w rodzaju „nieroby” – lub co gorsza – „burzuje”⁶². Nasuwa się zatem konieczność programu praktycznego, który obejmowały przebywanie wśród robotników oraz rozwiązywania ich konkretnych i poważnych codziennych problemów; nauczanie przemawiania do robotników; a wreszcie spojrzenie na pracę manualną jako na obowiązkową w ramach szkół apostoelskich, nowicjatów oraz seminariów. Sprawiłoby to, że kapłani byłiby lepiej przyjmowani przez robotników. Punkt czwarty: walka z masonerią, gdyż ta „z niepokohamowaną furią występuje zajadle, aby zanegować, splamić, zabić wszystko to, co my, katolicy, szanujemy i kochamy: Boga, Jezusa Chrystusa, duszę, cnotę”⁶³. Wymaga to zatem, aby kapłan nauczył się rozpoznawać główny cel masonerii („wojnę z Bogiem”⁶⁴), jej doktrynę (ubóstwienie człowieka), oraz środki

⁵⁹ RCJ 11 (1891), 536.

⁶⁰ Tamże, 540.

⁶¹ RCJ 12 (1891), 596.

⁶² Tamże, 594-595.

działania, którymi są: podporządkowanie państwa, prasa, wybory, prześladowanie Kościoła, socjalizm. W konsekwencji odpowiedź kapłana powinna być walka z masonerią: „Trzeba absolutnie walczyć przeciwko niej z gorliwością, która czerpie inspirację z miłości Boga”⁶⁵. I oto strategia, jakiej należy się trzymać. Zresztą jest ona taka sama, jakiej używają nieprzyjaciele, ale „zastosowana w kierunku przeciwnym”: królowanie Chrystusa w miejsce królowania szatana⁶⁶. Zatem celem jest: „triumf katolicyzmu, szczególnie w jego działaniu społecznym”⁶⁷, a doktryną: posłuszeństwo, abnegacja w duchu ofiary, czystość, miłość i troska o dzieci i młodzież. Polem działania są szkoły chrześcijańskie – umocnienie wymiaru miłości, powszechne umoralnianie życia (między innymi za pośrednictwem stowarzyszeń artystycznych i kulturalnych). Środkami działania: „wychowanie społeczne przyszłych prawodawców”⁶⁸ – a więc prasa katolicka, począwszy od wsparcia ze strony „La Croix” („A zatem do dzieła w tworzeniu dobrego dziennika!”⁶⁹) – udział w wyborach ludzi przygotowanych w duchu chrześcijańskim – i wreszcie tworzenie stowarzyszeń robotników przeciwko socjalizmowi. Skoro bowiem „masoneria nie kocha proletariatu”⁷⁰, to niech kapłan zajmie się robotnikiem – „trzeba, aby kapłan pokazał mu, że go kocha, a uczyni to, służąc mu”⁷¹. Uzyskuje się to przez danie robotnikowi poczucia przynależności, powołując do istnienia stowarzyszenia religijne i związkowe – tak jak dawniej lud jednoczył się w bractwa, aby się bronić, kółka robotnicze, instytucje o charakterze ekonomicznym... „Właśnie na tę drogę stowarzyszania się trzeba zdecydowanie wejść”⁷². I kończy z wyjątkową siłą: „Powstańcie zatem, kapłani Francji! (...) Powstańcie więc i

⁶³ RCJ 1 (1892), 16.

⁶⁴ Tamże, 18.

⁶⁵ RCJ 3 (1892), 126.

⁶⁶ Tamże, 127.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ RCJ 5 (1892), 231.

⁶⁹ Tamże, 234.

⁷⁰ RCJ 7 (1892), 335.

do dzieła – z cierpliwością, z odwagą. Takim właśnie sposobem będącymi w stanie wyrwać lud z rąk socjalizmu i na tym terenie zniweczymy plan masonerii”⁷³.

W 1890 roku o. Charcosset wziął udział w przynajmniej dwóch kongresach studiów społecznych. Pierwszy z nich odbył się w połowie sierpnia. Wiemy o tym z listu L. Harmela z 20 sierpnia, w którym zachęcał go, by z uwagą wychwytywał wszelkie nowości i jednocześnie by odważnie zaprezentował „cuda” z Val: „Niech Ksiądz wychwyci na kongresie wszystkie metody, wszystkie fakty, aby wrócić potem do nas z pełnymi rękoma. Proszę nam przysłać gazety omawiające kongres – jedną z każdego dnia. Niech Ksiądz zanotuje wszystko, co może mieć zastosowanie w Val. Jest wiele rzeczy. (...) Proszę porozmawiać trochę z kapłanami dzieł, aby opowiedzieć później o wszystkim swoim Ojcom. (...) Nie trzeba, aby w tych rozmowach Twoja, Księżę, pokora pozbawiła Val-des-Bois koniecznego wpływu. Niech Ksiądz ukaże nas jako wzory, zachowując wszakże przekonanie, że pozostajemy *nikczemni-kami*”⁷⁴. Drugim jest kapłański kongres studiów społecznych w Braine, który miał miejsce w dniach 17-19 września. W nim także uczestniczył o. Lequeux⁷⁵.

W połowie sierpnia 1892 roku wziął udział w spotkaniu poświęconym studiom społecznym dla seminarzystów w Val-des-Bois, o czym pisał później na łamach „Le Règne” – w lutym i marcu następnego roku.

W 1894 roku był szczególnie zaangażowany na wielu frontach. Przede wszystkim to czas letniego zjazdu dla seminarzystów w Val-des-Bois (2-5 lipca), na którym odegrał znaczącą rolę, przedstawiając studium na temat ustroju pracy i korporacji, inspirowane wieloma dziełami. Tę pracę o. Dehon ocenił jako „intere-

⁷¹ Tamże, 337.

⁷² Tamże, 339.

⁷³ Tamże, 343.

⁷⁴ AD B 108/4; inv. 1168.15.

⁷⁵ Por. R. Prélot, *L'oeuvre sociale du P. Debon*, Spes, Paris 1936, 78-80.

sującą”⁷⁶. Niewiele później, od 6 do 11 sierpnia, również w Val, odbył się zjazd kapłanów zorganizowany przez Demokrację Chrześcijańską Północy. „Pierwszego dnia znakomity wykład o. Kapelana na temat rodziny. To prawdziwy traktat” – komentuje o. Dehon w swoim *Dzienniku*⁷⁷. Wreszcie 2 października w Notre-Dame de Liesse coroczne spotkanie dzieł diecezjalnych. Ojciec Dehon napisał: „Ojciec Charcosset wygłasza nam interesujący i dobrze napisany wykład na temat kółek studiów społecznych. Jest to nowe dzieło, które trzeba będzie rozwinąć”⁷⁸.

W 1895 roku brał udział w II Kongresie Trzeciego Zakonu Fran-ciszkańskiego w Limoges. Wygłosił prelekcję, w której przypomniał o obowiązku tego stowarzyszenia, aby było apostołskie przez zde-cydowane oddanie się na służbę ludu⁷⁹.

Nie znalazłem w zjazdach z późniejszych lat wzmianek o działalności o. Charcosseta.

Należy jeszcze dodać, że Charcosset napisał kilka stron o swoich doświadczeniach duszpasterskich w Val-des-Bois. Tekst ten ukazał się w zbiorowym dziele pt. *Księga rodziny*, przede wszystkim do użytku rodziny Harmela. Gromadzi ona wspomnienia związane z tym doświadczeniem społecznym⁸⁰.

Na początku września 1912 roku – roku swojej śmierci – wziął udział w zorganizowanej przez Harmela pielgrzymce do Rzymu. Razem zostali przyjęci przez papieża. Po powrocie Charcosset za-trzymał się w Nicei, gdzie 26 grudnia zmarł.

3.3. Kontakty z L. Harmelem

Léon Harmel pozostanie na zawsze jedną z wielkich postaci

⁷⁶ NQ X/1894, 128.

⁷⁷ NQ X/1894, 146-147.

⁷⁸ NQ X/1894, 149.

⁷⁹ Mam tekst tego wykładu: AD B 8/7 bis; inv. 55.01.

⁸⁰ Por. P. Trimouille, *Léon Harmel et l'usine chrétienne de Val-des-Bois (1840-1914)*, Paquez, Lyon 1974, 202.

katolicyzmu francuskiego XX wieku, szczególnie z racji swego zdecydowanego i stałego zaangażowania na rzecz znalezienia – jako chrześcijański przedsiębiorca – właściwego rozwiązania trudnej kwestii robotniczej w świetle Ewangelii. Jego szczerść zamiarów, miłość do Kościoła, wiara i pobożność nie ulegają wątpliwości. Wielkie są również jego osiągnięcia w tej dziedzinie w Val-des-Bois, a także miłość do robotników. Jednocześnie był człowiekiem o żywym temperamencie, obdarzonym ogromną siłą woli i niewzruszonym w trwaniu przy swoich przekonaniach. Pomimo swych dobrych intencji, nie uchronił się przed pewnym paternalizmem – zresztą częstym w tamtych czasach wśród pracodawców – w stosunku nie tylko do robotników, ale także współpracowników cywilnych i religijnych. Nierzadko jego porywczy charakter brał górę nad dobrymi intencjami.

Łatwo dochodziło zatem do konfliktów. Z tego właśnie powodu najpierw kapelani, a później także siostry ze Zgromadzenia Córek Miłości opuścili fabrykę w Val. W jednej z odręcznych notatek Georgesa Guittona SI, sporządzonej dla celów późniejszej biografii L. Harmela⁸¹, znajdujemy świadectwo dostarczone przypuszczalnie przez naszego o. Kanterasa, wymownie opisujące tamtejszą sytuację. Zanim przybył o. Charcosset, „wielu kapłanów nie zdołało porozumieć się z «Bon Père». Wielu nie pozostało tam dłużej niż rok. Kiedy zaczęło się mówić, że mamy przejąć to posługiwanie, zapowiadano nam, że sprawa nie potrwa długo i że szybko natrafimy na trudności. Został posłany o. Charcosset. Inteligentny, o pojednawczym usposobieniu, przyjechał i wywarł taki wpływ na «Bon Père», że ten mawiał: «Robię wszystko, co chce o. Kapelan». I pewne jest, że w sprawach ściśle kościelnych – wezwaniu do zachowywania danej rubryki lub liturgii – poddawał się mu. Ale nie zawsze od razu ustępował. Starał się także trochę przeciągnąć

⁸¹ G. Guitton, *Léon Harmel*, 2 t., Spes, Paris 1927-1933; *La vie ardente et féconde de Léon Harmel*, Spes, Paris 1947.

o. Charcosseta na stronę swojej woli”⁸².

Charcosset został wybrany właśnie ze względu na swą roztropność i pojednawczy temperament człowieka pokoju, a także z racji swej wielkiej pokory i dyskrecji. Niewątpliwie do zgody przy-czynił się także czynnik wizji duchowej. Od razu odnaleźli się w duchowości ofiarniczej, jak też w kulcie Serca Jezusowego. Nie przypadkiem Harmel założył „Sekretne stowarzyszenie dobro-wolnych ofiar”, w celu ofiarowania Bogu swych cierpień za na-wrócenie robotników. Ta zgoda między nimi trwała 25 lat! Ale oczywiście nie bez trudności! Ze strony L. Harmela nie brakowało szczerego szacunku i przyjaźni, ale też z drugiej strony zaleceń lub wręcz napomnień. Nierzadko – nawet w jednym liście – oscyluje między tymi dwoma uczuciami.

Dwa lata po przybyciu o. Charcosseta, Harmel wyraża w liście z 19 marca 1889 r. do o. Dehona wielką cześć dla „wspaniałych ojców”, którzy przybyli do Val-des-Bois: „Dzięki nim nasza ma-ła oaza zasługuje rzeczywiście na miano Doliny Najświętszego Serca”⁸³. Kilka miesięcy później, w sierpniu tego roku, pisząc do o. Dehona, przedstawił mu swoją „wizję prorocką” dotyczącą Val-des-Bois: „Wydaje się, że jest w planach Bożych, aby francuski świat przemysłowy został pociągnięty przez Val”, natomiast „prze-mysłowcy sąsiednich narodów zostaną pociągnięci przez Fran-cu-zów”. Następnie, skorzystał z okazji, by powiedzieć, że absolutnie nie jest prawdą, jakoby nie kochał jego ojców, jak to ktoś rozgła-szał. Jego cześć dla o. Charcosseta była bezdyskusyjna: „Ojciec Kapelan, którego mamy, odpowiada nam pod każdym względem. Jest człowiekiem, jakiego nam potrzeba! Jeśli któryś z wyznaczo-nych do dzieł nigdy nie chciał poświęcić im nawet odrobiny czasu, a inny, bardziej aktywny pod tym względem, z kolei stwarzał złe-go ducha, to wszystko to należy do ludzkiej kondycji. Jakoś to

⁸² Archives françaises de la Compagnie de Jésus, Fonds Guittou 1733-1735 (AD B 115/5; inv. 1180.53).

⁸³ AD B 107/3; inv. 1163.63.

Ksiądz naprawi, w każdym razie nasz kapelan pozostaje naszym człowiekiem”. Tym niemniej później przyznaje, że „nasz ojciec kapelan potrzebuje być wspieranym, gdyż zbyt łatwo się zniechęca”⁸⁴.

Ta skłonność Charcosseta do zniechęcania się jest widoczna także w innych dokumentach. W każdym razie L. Harmel zajął się tym i zainteresował. Prawdopodobnie z tego powodu o. Charcosset udał się w tym samym sierpniu do Saint-Quentin, aby odpocząć. Dowiadujemy się o tym z listu Harmela do niego. Prosił go w nim, aby zainteresował się pewnym młodzieńcem, który pragnął studiować w Saint-Quentin⁸⁵. Lecz później, 4 października, pisał mu, by powrócił z trzech ważnych powodów: „nieprzyjaciół przychodzi, kiedy pasterz jest nieobecny”; zbliża się inauguracja szkoły pre-seminarium i powinna być ona dokonana „przez Księdza, a nie przez kogokolwiek innego”; wreszcie dlatego, że „wspólnocie, która nie jest formowana w Val, osamotnionej, pozbawionej kierownictwa doświadczonego człowieka, grożą niezliczone kłopoty”⁸⁶. W każdym powrócił do Val-des-Bois, lecz znów uległ zniechęceniu. Wówczas Harmel napisał do o. Dehona list, datowany na 30 grudnia 1889 roku: „Przeżywamy wielką radość, widząc wreszcie Dolinę Najświętszego Serca w posiadaniu Ojców oraz Sióstr Najświętszego Serca. Jest to dla mnie poręką ciągłości Bożej opieki. Jest odpoczynkiem dla mojego serca (...). Nasz Ojciec kapelan rzeczywiście cierpi. Potrzebuje poważnej kuracji, której nie jesteśmy w stanie przeprowadzić u nas. Niech mu więc Ksiądz poleci, aby leżał w łóżku w domu, aż do wyleczenia”⁸⁷.

Prawdopodobnie z tych pierwszych lat posługi pochodzi list bez daty – ma on jedynie określenie: „Poniedziałek, godzina 8 rano, w podróży do Saumur” – rzucający wiele światła na osobowość Harmela. Widać, że o. Charcosset skarżył się do niego na

⁸⁴ List z 10.08.1889 r. (AD B 108/4; inv. 1168.08).

⁸⁵ List z 26.08.1889 r. (AD B 108/4; inv. 1168.10).

⁸⁶ AD B 108/4; inv. 1168.11.

swoje owieczki. Odpowiedź przedsiębiorcy jest wyjątkowo mocna, zarówno w jednoznacznym bronienu swoich robotników, jak i w przywołaniu kapelana do porządku przez polecenie mu między innymi, aby przede wszystkim oczyścić „swoją własną głowę”.

„Najdroższy Ojcie, czuję się bezradny, mówiąc Ojcu o cierpieniu, jakie mi się wyrządza, kiedy słowami gardzi się moimi synami. Gdzie są ich wady? Owszem, gdyż i ja mam ich niemało. Czy Ojciec zna pijaków? Ja nim jestem. Rozwiązyłych? Ja nim jestem. Złodziei? Ja nim jestem. Jestem gorszy od najgorszego, ponieważ jestem pyszny, uważam się za coś, podczas gdy oni w swym zdrowym rozsądku mają się za nic. Pod tym względem są więksi nawet od doktora teologii, jeśli ten jest pyszny jak ja. Są bez energii? Ja taki jestem. Bez woli? Nie ma ani jednego miejsca, gdzie bym nie był kuszony, gdzie bym nie zgrzeszył.

Jeśli zatem Twoje dobre serce kapłańskie nie chce się zniechęcić mną, to dlaczego miałoby się zniechęcać moimi synami, którzy są lepsi ode mnie? Nie, to nie ojcowska ślepotą. Uważam naszych robotników za lepszych niż wszystkie środowiska, które odwiedzam w czasie moich podróży. Nie mogę myśleć o nich, nie doświadczając w moim sercu uczucia miłości. Ach! Gdybym mógł przeniknąć do Księdza umysłu z jasną ideą, która panuje w moim, uważałby Ksiądz mocno, że nie istnieje żadna przeszkoda, aby uczynić z nich świętych, i Ksiądz by do tego doszedł. Gdyż nagle usunąłby Ksiądz prawdziwe przeszkody, które tkwią jedynie w Księdza umyśle. To w naszej głowie przebywają wszystkie niemożności, wszystkie przyczyny zniechęcenia. Niech Ksiądz dobre serce będzie bardzo mocne, aby pozbawić umysł wszelkich złych i fałszywych idei, a dokona Ksiądz cudów.

Za pozwoleniem ściskam serdecznie.

Léon”⁸⁸.

⁸⁷ AD B 108/4; inv. 1168.12.

W innym liście napisanym z Antwerpii, 20 sierpnia 1890 roku, deklarował z jednej strony, że „wszyscy tutaj czule go kochamy, jak Księdzu wiadomo. Jego nieobecność wydaje się nam długa, długa”. Z drugiej strony zaś przywoływał kapelana do obowiązku bycia prawdziwym przywódcą, gdyż zauważył pewną stagnację w Val i co więcej, sama grupa ojców nie była jednolita: „Proszę przyznać, że 3 ojców do zorganizowania spotkania z dziesięcioma (sześć-ma?) nawróconymi młodzieńcami, to zbyt wiele. Wreszcie liczę na Księdza czynną gorliwość dla zorganizowania wszystkiego. Ma Ksiądz wśród swoich:

1. w o. Kanizjuszu ognistą duszę⁸⁹,
2. w o. Benedyckie człowieka dobrej woli, który potrzebuje wsparcia i będzie chodził⁹⁰,
3. w o. Emmanuelu narzędzie⁹¹.

Chciałbym wraz z nimi (i z przywódcą, który może nawet nic by nie robił, ale by przewodził) podłożyć ogień w Val”⁹².

Również w liście z następnego miesiąca gorąco dziękował Charcossetowi, że ten zgodził się pójść za radami pobożności, dając mu kolejny raz wyraz swojej ufności – „Przy ojcu wydaje mi się, że przyszłość religijna naszej drogiej fabryki jest zapewniona” – aby zaraz potem wskazać mu, jak ma zorganizować animację religijną fabryki. Nakreślił przy tym nawet cele i działania różnych ruchów na jej terenie, a wiemy już, że były one bardzo liczne. To

⁸⁸ Cytowane w: G. Guitton, *Le „Bon Père” Léon Harmel*, Ed. du Nord, Lille 1925, 9. Dzieło to przytacza konferencję wygłoszoną przez autora w Lille 7 stycznia 1925 r. Częściowo list cytowany jest także w: Id., *Léon Harmel*, dz. cyt., 1, 303-304.

⁸⁹ Chodzi o ojca Canisiusa Erhardta. Był jeszcze subdiakonem. Świecenia kapłańskie przyjął w 1892 r. Instytut opuścił w 1898 r.

⁹⁰ Ojciec Benoît Lequeux, który później został pierwszym przełożonym naszej pierwszej wspólnoty w Rzymie.

⁹¹ Jest to o. Manuel Vincent. Miał wówczas zaledwie tonsurę. Został wyświęcony na kapłana w 1895 roku i opuścił trzy lata później zgromadzenie.

⁹² AD B 108/4; inv. 1168.15.

wszystko niemal dyktował kapelanowi⁹³.

Lecz dopiero w 1891 roku nastąpiło silne starcie. Gdyby nie zmysł dyskrecji i rozwaga Charcosseta, przypuszczalnie sytuacja mogłaby rzeczywiście okazać się dramatyczna. Kapelan – w imieniu małej grupki SCJ – prosił w styczniu lub lutym tego roku L. Harmela o rozbudowę domu, w którym mieszkali.

Odpowiedź była wyjątkowo cięta i niezwykle surowa.

„Jestem rozgoryczony tym, że takie znaczenie przypisuje Ksiądz kwestii miejsca zamieszkania. Wydaje się, iż Księdza zdaniem potrzeba 7 lub 8 osób. Czyż nie należy tymczasem zaczynać od jednej? Otóż, o. Benedykt (Lequeux) jest wspaniały, ale najwyraźniej nie ma powołania. (...) Cały czas, jaki Ksiądz spędził w Val do tej pory jest czasem straconym dla tej nowej drogi Księdza towarzystwa. Można powiedzieć, że żaden z ludzi Księdza (za wyjątkiem samego Księdza, niech to będzie jasne) nie wykorzystał swego pobytu. Nikt nie rozumiał Val-des-Bois”.

Jakby tego było mało, oto na koniec niesłychanie surowe uderzenie: „Jakaż to różnica między waszym ślubem ofiarowania a mowami – lub przynajmniej postępowaniem – waszej grupy!”⁹⁴.

Czy to z powodu tych wymówek, czy wskutek bardziej łagodnych rad, w każdym razie wspólnota w końcu zaniechała planu rozbudowy domu.

Końcowe echo tej sytuacji znajdujemy w liście Harmela do Charcosseta z 27 lutego. Jego zdaniem wyjaśnienie faktu zaniechania idei leży w łasce Najświętszego Serca. Trzeba myśleć o zdecydowanie innych priorytetach w życiu. „Jak to się stało, że ci panowie najpierw mieli sami pomysł budowy, a potem go porzucili? To Najświętsze Serce wszystkiego dokonało. Trzeba bowiem najpierw wznieść budowlę dusz, mieć wspólnotę zjednoczoną, do-

⁹³ List z 23.09.1890 r. (AD B 108/4; inv. 1168.16).

⁹⁴ List z lutego 1891 r. (AD B 108/4; inv. 1168.19).

bre go ducha wobec Przełożonego, wspinałomyślnego względem drugich, a mniej przejmującego się wygodami”⁹⁵.

Wspominałem już o liście z 16 czerwca 1891 roku, w którym L. Harmel pytał kapelana, czy prowadzi każdego tygodnia katechizację dla różnych grup młodzieży i czy spowiedzi dzieci są sprawowane „systematycznie”, przypominając mu następnie, że jest jego „obowiązkiem sumienia” informować go o tym⁹⁶.

4. Asystent generalny

Jak już wielokrotnie wspominałem, o. Charcosset spędził w Val-des-Bois ćwierć wieku. Niemniej jednak na temat ostatnich 10-15 lat nie mamy pewnych informacji, przynajmniej jeżeli chodzi o posiadaną przez nas dokumentację. Również korespondencja z o. Dehonem jest bardzo ograniczona: osiem listów Założyciela, z których aż sześć z 1909 roku, i tylko dwa Charcosseta (z 1911 i 1912 r.). Korespondencja z Harmelem praktycznie nie istnieje.

Trzeba w każdym razie wspomnieć o jego wyborze na urząd asystenta generalnego podczas VI Kapituły Generalnej Zgromadzenia, we wrześniu 1902 roku – w Louvain. Wcześniej dwukrotnie był wybierany na radnego generalnego. Funkcję asystenta pełnił będzie przez 10 lat, to znaczy do swojej śmierci.

Należy też wspomnieć o jego chorobie. Podczas jednej z wizytacji kanonicznych w 1908 roku, przebywając w naszym domu w Sittard, źle się poczuł. Przyjął sakrament chorych i przygotowywał się do przeżywania nowej sytuacji ze spokojem i pogodą ducha⁹⁷. Odtąd choroba miała go już nigdy nie opuszczać. Od tamtej pory przez wszystkie lata sporo czasu, zwłaszcza zimą, spędzał w Nicei, go-szcząc u L. Harmela.

⁹⁵ AD B 108/4; inv. 1168.20.

⁹⁶ AD B 108/4; inv. 1168.21.

W czasie swego pobytu w 1909 roku na południu Francji o. Dehon, kładąc nacisk właśnie na jego bycie uczniem m. Weroniki, która chciała „kapłanów adoratorów”⁹⁸, prosiła go kilkakrotnie, aby zabrał się do zbudowania domu adoracji w Zgromadzeniu, napisał: „Jako uczeń matki Weroniki, powinien Ojciec w tym współpracować”⁹⁹.

Jak już wspomniano, ostatnim dziełem o. Charcosseta było udanie się do Rzymu we wrześniu 1912 roku, w celu towarzyszenia pielgrzymce robotników.

Ilekoć o. Dehon udawał się w tych latach do Rzymu bądź przebywał gdzieś w pobliżu Nicei, zawsze znajdował sposobność, by odwiedzić swego przyjaciela i asystenta, wymieniając z nim opinie na aktualne tematy. I tak w połowie listopada 1908 roku, wracając z Rzymu z konsekracji biskupiej bpa Grisona, cały dzień spędził z o. Charcossetem na rozmowach o dziełach w Val i w Brazylii¹⁰⁰. Podobnie również pod koniec listopada 1909 roku, w drodze z Rzymu, zatrzymał się na „dwa dni w Nicei”, rozprawiając tym razem z dwoma przyjaciółmi o „Sillonie” oraz o walce scholastycznej we Francji¹⁰¹. Wreszcie w pierwszych dniach marca 1911 roku, wracając z podróży dookoła świata, udał się z Marsylii do Cannes, aby zobaczyć brata, a następnie do Nicei, aby znów spotkać się z L. Harmelem i P. Charcossetem, „słabowitym przez całą zimę”. Tym razem rozmawiają o „sprawach Zgromadzenia”¹⁰².

Nie zaniedbywał swego życia duchowego, jednak wręcz odnajdywał w swojej chorobie nową żywotność. I tak na przykład mamy jego zapiski (na 73 stronach), zatytułowane *Récollection d'un mois*, „zapoczątkowane w Nicei 1 lutego 1909 roku”¹⁰³, w

⁹⁷ Por. P. Guillaume, dz. cyt., 62.

⁹⁸ List z 11.04.1909 r. (AD B 37/1a.1; inv. 644.01).

⁹⁹ List z tego samego dnia 11.04.1909 r. (AD B 10/8.5; inv. 313.04). (Nie mamy odpowiedzi Charcosseta).

¹⁰⁰ Por. NQ XXIV/1908, 58.

¹⁰¹ NQ XXV/1909, 8.

szczególny sposób poświęcone życiu wewnętrznemu.

Niedługo po śmierci o. Charcosseta o. Dehon w swoich *Notes Quotidiennes* przepisał dwie lub trzy strony „sugestywnych zapisków” – jak sam je definiuje¹⁰⁴ – które ten sporządził w latach naznaczonych chorobą¹⁰⁵. Są to teksty pisane własnoręcznie, łącznie wszystkiego 45 stron – o wysokiej wartości duchowej, ukazujące nam, w jaki sposób żył on konkretnie duchowością ofiarowania¹⁰⁶. Ojciec Charcosset widział chorobę jako łaskę Boga: „choroba pochodzi od Boga lub raczej to Bóg przychodzi do nas w choro-bie”¹⁰⁷. Jako taka jest ona źródłem różnych i cennych darów: samotności, która pozwala nam wnikać w nasze serce; upokorzenia, które przywołuje nas do rzeczywistości; zawierzenia, które uczy nas poddania się woli Bożej; świadectwa miłości Boga, któremu nie umknie nawet próba; wreszcie wynagrodzenia jako udział w zadośćuczynieniu Kalwarii.

Ostatnie dni zostały opisane z obfitością szczegółów w liście do rodziny Harmela, przytoczonym przez o. Guillaume w „Règne” z Louvain w lutym 1913 roku¹⁰⁸. Wiara i zawierzenie, pogoda ducha i gotowość ofiary charakteryzują jego odejście: „Wola Boża – mawiał – jest zawsze tym, co dla nas najlepsze”¹⁰⁹. Wielokrotnie ofiarowywał swoje życie za swą wspólnotę i za Val¹¹⁰.

Ojciec Charcosset zmarł 29 grudnia 1912 roku. W pracy apostoł-skiej kapelana w Val zastąpił go o. Józef Gaillard, krewny o. Bartłomieja Dessonsa.

Pogrzeb odbył się 5 stycznia 1913 roku w Val-des-Bois i był – jak zaświadcza o. Dehon – „wielką i budującą ceremonią, podczas

¹⁰² NQ XXXIV/1911, 2.

¹⁰³ AD B 44/6-E; inv. 748.00, 1.

¹⁰⁴ NQ XXXV/1913, 12.

¹⁰⁵ NQ XXXV/1913, 12-20.

¹⁰⁶ *Notes sur la maladie* (AD B 44/6.C; inv. 746.00).

¹⁰⁷ Tamże, 13.

¹⁰⁸ Dz. cyt., 62-68.

której wylano wiele łez”¹¹¹.

5. Bogactwo duchowe

Posiadamy kilka krótkich pism duchowych o. Charcosseta, z których większość ma charakter dokonanych przez niego samego zapisków. Odsłaniają nam one jego duszę w całym jej wewnętrznym pięknie. Zaslugałyby na uważną analizę, której w tym miejscu nie jesteśmy w stanie przeprowadzić. Cytowałem już *Wspomnienie jednego miesiąca* z 1909 roku.

Trzeba ponadto wspomnieć o dwóch krótkich pismach, które dotyczą właśnie naszej konkretnej tematyki. Wydają się odsyłać już do jego dojrzałego wieku lub przynajmniej do jego utrwalonych zdobyczy duchowych. W obu na pierwszy plan wysuwa się miłość jako zakończenie całej drogi. Przede wszystkim 15 kartek o *Ślubie żertwy* (bez miejsca i bez daty wydania). Jest to poruszenie 19 kwestii związanych z tym ślubem (wraz z odpowiedziami). Teksty te ukazują jego troskę o przeżywanie ślubu żertwy – do głębi i ze spójnością. Oto jak kończy 19-tą kwestię, gdzie pyta się, czy po tym ślubie i zawierzeniu, jakie on obejmuje, wolno jeszcze prosić o dary szczególne: pobożności, miłości i kontemplacji: „Dobrze jest pamiętać, że Bóg jest nauczycielem i że my nigdy lepiej nie oddamy Mu chwały, jak tylko zajmując miejsce, jakie On wybierze dla nas. (...) Wszystko zależy od woli Dobrego Nauczyciela. Zostawmy Jemu przyszłość. To, co On nam da, jeśli zdamy się na Niego, będzie z pewnością tym, co jest najlepsze dla Niego i dla nas”¹¹².

Innym pismem wartym przytoczenia są *Refleksje na temat życia wynagradzającego*, składające się z 66 stron, gdzie pisze, że

¹⁰⁹ Tamże, 66.

¹¹⁰ Tamże, 65 i 66.

¹¹¹ NQ XXXV/1913, 2.

„Życie wynagradzające jest w pełnym tego słowa znaczeniu życiem miłości”¹¹³.

Równie istotny jest obraz, jaki odsłaniają nam świadectwa jego współczesnych. Podkreślają one ogrom jego bogactwa duchowego.

Zwracają oni uwagę na sposób, w jaki przeżywał on swoje życie zakonne jako kapłan Serca Jezusowego. Przede wszystkim na jego pokorę i ducha ukrycia. P. Guillaume przytacza jego powiedzenie: „Proszę Jezusa, abym żył w grobie. Pragnę być ukryty przed wszystkimi oczami, aby tylko Jezus był widoczny, (pragnę) być umniejszony, aby wzrastał On, być niczym, aby On był wszystkim”¹¹⁴. I wystawia mu takie świadectwo: „We wszystkich naszych domach ceniono go i kochano, gdyż wobec wszystkich, choćby nawet najmniejszego nowicjusza, okazywał się pokorny i łagodny. Pokora! To była jego ulubiona cnota. (...) Miał pokój i dawał pokój. My wszyscy takie odnosiliśmy wrażenie. Ale takie było też wrażenie wszystkich, z którymi się spotykał. I również my byliśmy zaskoczeni, kiedy po jego śmierci z różnych stron pisano do nas: «był człowiekiem pokornym!»”¹¹⁵. Między innymi z tego właśnie powodu miał ogromną zdolność jednania, która uderzała współbraci zwłaszcza podczas wizytacji kanonicznych, i która z pewnością bardzo mu pomogła w jego posługiwaniu w Val-des-Bois. Tak samo należy podkreślić jego zdolność cierpienia w duchu ofiary, przy zachowaniu jednocześnie wyraźnej troski o to, by uciekać od wszelkiej nadzwyczajności z tym związanej. Tenże sam P. Guillaume przytacza w związku z tym jego odpowiedź daną komuś, kto kiedyś mówił mu o ślubie żertywy. Ukazuje ona, jak dobrze Charcosset nauczył się lekcji swego nauczyciela Dehona: „Czy dobrze wiesz, o co prosisz? Czy będziesz w stanie wypić ten kielich? Zresztą

¹¹² *Notes sur le voeu de victime*, kartka 15 (AD B 44/6-F; inv. 749.00).

¹¹³ *Réflexion sur la Vie réparatrice*, 62 (AD B 44/6-G; inv. 750.00).

¹¹⁴ Dz. cyt., 52.

¹¹⁵ Tamże, 59-60.

dokonałeś aktu ofiarowania się. Czy nie znajdujesz w nim niczego, czym zaspokoisz twoje pragnienie? Czy nie zawiera on pełni planów Dobrego Nauczyciela wobec ciebie, a składając go, czy rezerwujesz coś dla siebie? Strzeż się wszelkiej nadzwyczajności, gdyż taka droga mogłaby okazać się niebezpieczna. Zachowaj prostotę we wszystkim”¹¹⁶.

W czasie pogrzebu przemawiali między innymi przedstawiciele robotników. Oto ich uczucia – w pierwszej kolejności przedstawił weteranów fabryki: „Kochaliśmy go, bo był sprawiedliwy, bo był dobry”. Następnie Paul Champion w imieniu Korporacji: „Ojciec dał nam poznać rolę kapłana w organizacji współczesnego społeczeństwa”¹¹⁷.

Szczególnie wymowne jest świadectwo o. Blancala w słynnej petycji do biskupa Soissons, Duvala, z 17 lipca 1893 roku, o każdym z 40 członków ówczesnego Zgromadzenia. Ma ono wyjątkową wartość dla historii, ponieważ pochodzi – można by rzec – od przeciwnika o. Charcosseta, gdyż w tym okresie żywo kontestuje się sposób kierowania Zgromadzeniem przez o. Dehona, a Charcosset staje po stronie Założyciela. Ojciec Blancal tak formułuje swój osąd na temat współbrata: „Ojciec Charcosset Barnaba: przełożony z Val-des-Bois, kapłan szanowany, o miłym usposobieniu; pisze i przemawia z łatwością; cnota ugruntowana”¹¹⁸.

Nie możemy oczywiście zakończyć inaczej, jak świadectwem o. Dehona. Wspomnieliśmy już o głębokiej przyjaźni i szacunku, które ich łączyły.

W dniu zgonu ojca Charcosseta o. Założyciel napisał do m. Marie-Joseph, przełożonej Siostr Żertw, aby przekazać jej wiadomość o śmierci: „Był uczniem czcigodnej Matki. Jest to dla nas wielka

¹¹⁶ Tamże, 60. Przypomnę raz jeszcze, że tenże o. Guillaume w 1913 roku poświęcił lutowy numer czasopisma „Le Règne” pamięci o. Charcosseta, dając mu tytuł „Życie kapłana-żertwy” (AD B 44/6-B; inv. 745.05).

¹¹⁷ Cytowane w P. Guillaume, dz. cyt., 69-70.

strata”¹¹⁹. Kilka dni później zredagował do niej kolejny list: „To rzeczywiście bardzo bolesna strata dla naszego Zgromadzenia. (...) Wszyscy u nas jednym głosem mówią, jak dobrym był zakonnikiem i jak gorliwym kapłanem”¹²⁰. A w swoim *Dzienniku*, odnotowując odejście swego asystenta, napisał: „Dnia 29 mój drogi asystent, o. Barnaba Charcosset, umarł w Nicei. Jest to wielka strata dla Zgromadzenia. Zostawi po sobie pamięć wspaniałego kapłana, człowieka Bożego”¹²¹. W tych końcowych dniach roku albo na początku następnego 1913 roku o. Dehon napisał list do jednego z naszych studentów, bardzo przez siebie lubianego, Alberta Bodina, proponując temu młodemu klerykowi o. Charcosseta za wzór do naśladowania: „Mój drogi mały Albercie, wiesz, jak po ojcowsku Cię kocham. Bądź zawsze wierny. (...) Pragnę, aby o Tobie można było później powiedzieć tak, jak mówi się o ojcu Charcosset: «Był wspaniałym kapłanem i pobożnym zakonnikiem, świadczył wielkie dobro». Starzy odchodzą. Śpieszcie się, młodzi, aby być w stanie przejąć zadanie czynienia więcej i lepiej niż my. Pomyśl jednak, że tylko pokora zapewnia i przygotowuje łaski”¹²².

Udając się jeszcze raz do Rzymu w lutym 1913 roku, przejeżdżał przez południe Francji, tym razem także w celu zebrania wspomnień ludzi na temat o. Charcosseta. Zanotował: „Dobre wspomnienia o ojcu Asystencie. Nowe świadectwa o jego cnotach, jego cierpliwości, jego zawierzeniu, jego duchu ofiary. Czci się go jak świętego”¹²³.

W 1917 roku, wracając pamięcią do pierwszych towarzyszy, „wspaniałej grupy świętych dusz, które są fundamentem Zgromadzenia”, słał o. Charcosseta jako „mądrygo, roztropnego i pobożnego”¹²⁴. W grudniu 1922 roku, kolejny raz przebiegając

¹¹⁸ AD B 48/4.2; inv. 787.10.

¹¹⁹ AD B 35/4c.63; inv. 584.63.

¹²⁰ List ze stycznia 1913 roku (AD B 83/1; inv. 1110.62).

¹²¹ NQ XXXIV/1912, 185.

¹²² AD B 19/9.b; inv. 280.05.

myślą historię Instytutu, dostrzegł jako inny znak „Bożego działania (...) święte życie wielu Ojców”, między innymi o. Charcosseta¹²⁵.

Wreszcie w 1925 roku, już na etapie przed śmiercią, kiedy to Założyciel z upodobaniem przeżywał swe dni w klimacie „mszy nieustannej”, jednym z „moich pierwszych współbraci, moich pomocników najbardziej oddanych dla Dzieła Serca Jezusowego”, jednym z „świętych kapłanów”, jakich Pan „dał mi do pomocy”, z którymi nawiązywał stałą i żywotną więź *Communicantes*, w oczekiwaniu na końcowe spotkanie w radości Trójcy, jest właśnie o. Charcosset¹²⁶.

Z języka włoskiego tłumaczył
Krzysztof Stopa

¹²³ NQ XXXV/1913, 9.

¹²⁴ NQ XLI/1917, 104.

¹²⁵ NQ XLIV/1922, 69.

¹²⁶ NQ XLV/1925, 3; 41.